

Rekopisy i listy w sprawach re-
dakcyjnych prosimy adresować:
Do Redakcji „Kurjera Litewskiego”
w Wilnie. Ogłoszenia, oferty i li-
sty w sprawach prenumeraty pro-
simy adresować: Do Administracji
„Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

KURJER LITIEWSKI

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tyl-
ko w języku polskim. Ogłoszenia
przyjmuje się w Administracji
„Kurjera Lit.” do godz. 4 p. p.
Od 4-6 p. p. w Biurze ogłoszeń
L. i E. Metzi i S-ka. Wielka 96,
telefon Nr. 886. Po godz. 4-6 p. p.
kancelari i inne niecierpiące zwłoki
zawiadomienia w drukarni Józefa
Zawadzkiego Suworowska Nr. 2.

WARUNKI PRENUMERATY:			
	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.
W WILNIE	8,-	4,-	2,-
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10,-	5,-	2,50
ZAGRANICĄ	16,-	8,-	4,-

Numer pojedynczy 5 kop.
Zmiana adresu 20 kop.
Za ogłoszenie do 100 kop. miesięcznie.
Prenumeratę przyjmują się tylko od 1-go każdego miesiąca.
Listów niefrankowych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Rekopisów — nie zastrzeżonych od zwrotu — nie przechowuje.
Rekopisy bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

WYDAWNICTWA ROK X.
Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt 5-to Jerski № 28.
Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 98.
Telefon № 129, telefon drukarni № 685.
Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedzielę od 12—1 p. p.
Redaktor przyjmuje od godz. 2—3 po połud.

GENY OGŁOSZEŃ:
Nadesłane za wiersz petirowy w teście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz petirowy lub jego miejsce 60 kop.
Ogłoszenia na 1 str. o pozyc. państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rb.
Reklamy za wiersz petirowy lub jego miejsce 60 kop.
Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k., po teście 50 k.
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb.
Ogłoszenia z wyjątkiem za wiersz petirowy lub jego miejsce 20 kop.
Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop., najniższe 40 kop.
Ogłoszenia w niedzielnych numerach o 25 proc. drożej.
Dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rb. od tysiąca oprócz opt. pozt.

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na kwartał IV-ty ORAZ mies. październik 1914 r.

TEATR POLSKI NA POHULANCE.
Dziś w poniedziałek, dn. 13 października r. b.
PO RAZ PIERWSZY
„CO ON ROBI W NOCY”.
farsa w 3 aktach M. Nealle.
ANONS: w środę, „Alzacja”.
Bilety nabywać można u kucharza W-go K. Sztralla, obok hotelu „Bristol”,
a w dzień przedstawienia od godz. 6-jej w kasie teatru.

Teatr Familijny
R. Sztremera,
ul. Wielka 74.
Telef. № 10-00.

DZIŚ OTWARCIE
„CAFÉ ST. GEORGE”
od 6-5ej WIEC. GRAJORKIESTA KONCERTOWA.
Pr. 5-to Jerski № 4, wprost banku Państwowego.

KINEMATOGRAF
BRONISŁAWA
W krwawym wirze
Polowanie na czerwonego zwierza,
dramat w 6-ciu częściach.
Podróż po francuskich Alpach, (widoki).
początek o godz. 5-jej po południu.

KINEMATOGRAF
„LUX”
Dnia 12, 13 i 14 października. Rosyjska art. Rt. seria.
Ona kochała... Ona kłamała... tragedia w 4-ach czę-
ściach, a udz. w roli tytuł. art. Petros
Csarskiego teatru Uralow. Zachw. widoki na tło których
gran. jest trag. wyw. niezatarte wraż.
Wyrób wstążki do kinematografu
(pryroda). Bordeaux (przystanek w której w obecnym czasie
jest rząd francuski). Straż ogniowa w Japonii, (pryroda).
Polskie dyplomaty (kom.). Gontran Bohaterem (komedia).
Dziś od g. 1-5 pp. ceny dla wszystkich po 10 kop.

Café-Restauracja i Teatr Varieté
Ogród Botaniczny
Restauracja otwarta od godziny 12-jej po południu.
Od godz. 12-jej do 2 po poł. śniadania z 2-ech dań 50 kop. — Od 2-jej do
6-jej po poł. obiad z 4-ech dań i rub. Później śniadania i obiadów gra
orkiestra damska.
Od godziny 7-jej wiecz.
Udział biorą: Lewandowska, Zieniewicz, Prawda, siostry Delares, Kańska,
Wanda, Krasowska, Bronita, Wielkowska, Nora.
Wejście bezpłatne.
Kolacja z 4-ech dań i rub.
Z powodu zamykania handlu o godz. 11-jej wiecz. uprasza się o uregu-
lowanie do tego czasu rachunków. 45607

Zagadnienia galicyjskie.

Galicia i Bukowina budzą dziś powszechne zainteresowanie zarówno w Rosji, jak i w Słowiańszczyźnie a nawet zagranicą. Przed wkroczeniem na terytorium monarchii habsburskiej Wódz Naczelny wydał odezwę, wskazującą jako cel wojny przyłączenie ziem ruskich do Rosji i ziszczenie ideałów narodowych innych ludów Austro-Węgry. Odezwę ta wraz z odezwą do polaków tworzą cały program ideowy obecnej wojny i świat cały zadaje sobie pytanie, jak zostanie on w czyn wprowadzony.

Dzisiejsze rządy rosyjskie w Galicji i Bukowinie w pewnej tylko mierze dać mogą na to pytanie odpowiedź. Jakkolwiek Rosja ma niezachwiane postanowienie wcielenia tych krajów i jakkolwiek obecny general-gubernator hr. Bobryński tej decyzji nie spuszca ani na chwilę z oka, jednakże kraje te są dotąd tylko zajęte („okupowane”), nie zaś przyłączone („zaanektowane”), co normalnie rzecz biorąc może nastąpić dopiero po zawarciu pokoju. W kraju „okupowanym” władze mają ręce, według zasad prawa międzynarodowego, pod wielką względami związane. Co ważniejsze może, wojna bynajmniej skończona nie jest, toczy się ona z wielką jeszcze żarliwością i cele militarne muszą być przede wszystkim brane pod uwagę. Wobec tego trudno nie raz powiedzieć, czy to lub owo zarządzenie general-gubernatora jest objawem pewnego systemu politycz-

nego, czy też środkiem przelotnym na czas wojny.

Mowa programowa general-gubernatora hr. Bobryńskiego, wygłoszona na przyjęciu deputacji polskiej we Lwowie 10 (23) września (patrz „Kurjer Litewski” Nr. 216) nie usuwa bynajmniej wszystkich wątpliwości. Jasno zaznaczonem jest tylko, że hrabia w dzisiejszej Galicji odróżnia dwa odrębne terytoria: ruskie i polskie i odmienne trzymać w nich zamierza polityki. „Galicja Wschodnia i Lemkowszczyzna” — powiedział hrabia — z dawien dawna stanowiły rdzenną część jednej wielkiej Rusi. Na tych ziemiach rdzenna ludność zawsze była ruska, a zatem układ na tych ziemiach powinien się zasadzać na pierwiastkach ruskich. Będę tu wprowadzać rosyjskie język, prawo i rządzenie państwowe. Pierwiastki te, rozumie się, wprowadzać będę z pewną stopniowością, gdyż uważam za potrzebne w interesach ogółu ludności nie gwałcić normalnego biegu życia. Wobec tego ograniczę się na mianowaniu rosyjskich gubernatorów, rosyjskich naczelników powiatu i rosyjskiej policji... Wszystko wyżej powiedziane odnosi się wyłącznie do rdzenniej ruskiej ziemi. Historyczna przeszłość zachodniej Galicji jest zupełnie inna. Ludność jej jest polska. Kiedy wojska nasze oswobodzą tę część Galicji, to z radością zastosuję tam zasady, wyrzeczone w odezwie Wodza Naczelnego do narodu polskiego, rozumie się oczywiście pod warunkiem, że naród polski okaże życzliwość wojskom rosyjskim i rosyjskiej władzy.

W rozmowie z korespondentami pism rosyjskich i zagranicznych hr. Bobryński w d. 4 (17) bm. powie-

M. PUTWIŃSKA ŻMUJDZINOWICZ
dentysta,
przeprowadziła się na 1-y 5-to Jerski za-
ulek № 4 m. 5.
Przym. 10-12 i 2-5, tel. 18-21.

dział między innymi: „Co do admini-
stracyjnego urzędowania Galicji, to po
części zaprojektowano, po części już
ureczywistniono utworzenie 3 gu-
bernij rosyjskich: lwowskiej, tarno-
polskiej i bukowinowskiej. Zamierzona
jest jeszcze czwarta gubernia rosyjska
w rejonie przemyskiej. Kieruje się
tu danymi etnograficznymi, zebrane-
mi przez władze austriackie. Co do
pozostałej części Galicji Zachodniej,
to wejdzie ona prawdopodobnie w
skład przyszłych posiadłości („wła-
dziej”) polskich. Z mowy tej wy-
nika przede wszystkim, że Bukowi-
nę hr. Bobryński traktuje na równi
z Galicją Wschodnią i że plany rządu
co do tej części Galicji Zachod-
niej, którą się uważa za polską, pozos-
tają niezmienione. W parę dni póź-
niej general-gubernator hr. Bobryński
urzędowo ogłosił, że po-
głoszą o co nieco obojętnie Wodza
Naczelnego z powodu udziału Polaków
w legionach, walczących z Rosją,
są tendencyjnym fałszem i że u-
poważniony jest do oświadczenia, iż
żadna zmiana w poglądach Wodza
Naczelnego na dalsze losy Polski nie
zaszła. (Telegr. w Nr. 236 „Kur.
Lit.”).

Uznanie Galicji Wschodniej i Bu-
kowiny za kraj rdzennie ruski nie
daje dostatecznej wskazówki w
sprawie, jak mają być traktowane
inne narodowości w tym kraju osi-
dłe. Prawodawstwo rosyjskie w „u-
stroju odnowionym” nie rozważało
dotąd zasadniczo sprawy „obcople-
mienców”, tendencja jednak niech-
cna dla nich była widoczna. Moralne
wstrząśnienie i „przeszacowanie
idej”, jakie towarzyszą wojnie obec-
nej, pozwalają jednak przypuszczać,
że obecnie prawa mniejszości naro-
dowych chętniej uznaneby były. W
każdym razie w Odezwie Wodza
Naczelnego dość wyraźnie zaznaczo-
no, że wykreślenie terytoriów ściśle
jednojęzycznych pod względem etnografi-
cznym jest fizycznym niepodobieństwem,
że jednak te odłamy, które
na własnym terytorium narodowym
się nie znajdują, winny korzystać z
równoprawności.

Przy rozwiązywaniu tej sprawy
na terenie galicyjskim i bukowin-
skim z konieczności uwzględnione
być muszą dwa fakty. Po pierwsze,
że żywioły niemieckie w Galicji
Wschodniej i na Bukowinie są zda-
waniem osiadłe (polski co najmniej od
XIV wieku, tj. od przyłączenia Rusi
Czerwonej do Polski), bardzo poka-
źne liczebnie i górujące pod wzglę-
dem kulturalnym i ekonomicznym.
Po drugie zaś, że korzystali one
przed wojną z całej pełni praw kul-
turalno-narodowych.

Co do liczebności, na Bukowie
język ruski za macierzysty przy spi-
sie z r. 1900 liczą 297,798 osób, je-
zyk rumuński zaś 229,018. W Galicji
Wschodniej, według spisu z r. 1910,
języka ruskiego używało 3,132,238
osób, polskiego zaś 2,119,792. Gdyby
zaś nawet ze względu na żydów, ja-
ko narodowo niepewnych, za kryte-
rium narodowości wziąć nie
język, lecz wyznanie, to i tak mieli-
bysmy w Galicji Wschodniej
3,291,218 unitów i 1,350,858 katoli-
ków rzymskich. Co do siły ekono-
micznej to zaznaczyć należy, że w
Galicji Wschodniej rusini, wyłącznie
niemal chłopci i drobniemierczanie,
opłacają zaledwie 26,2 proc. podat-
ków bezpośrednich, przez te części
kraju wnoszonych. Co do rozmiesz-
czenia wreszcie, to ludność rumuńska
i ruska na Bukowie należały się je-
szcze jako tako terytorialnie wyodrę-
bnić, inaczej przedstawiają się sto-
sunki polsko-ruskie w Galicji Wschod-
niej. P. L. Wasilewski w znanej
swej książce „Ukraina i kwestia u-
kraińska” pisze:

„Galicja Wschodnia dzieli się na
50 powiatów. I oto tylko w 8 z nich
polacy nie dochodzą 15 proc. ludno-
ści. W większej części powiatów sta-
nowią oni 15, 20, 30 i więcej proc.
We Lwowie, powiatach lwowskim,
brzozowskim i jarosławskim polacy
stanowią większość. Należy przytem
zwrócić uwagę i na ten fakt, że po-

wiaty o znacznej mniejszości po-
lskiej są rozrzucone po całej Galicji
Wschodniej i nie stanowią zwartego
terytorium. Obok powiatu jarosław-
skiego, gdzie ludność polska dochodzi
do 65,2 proc., leży jaworowski,
w którym polaków jest zaledwie
11,8 proc. Na wschód od jaworow-
skiego, tuż obok niego leży gródziecki
z 39,7 proc. ludności polskiej. Polski
Lwów razem z pow. lwowskim, w
którym polacy stanowią większość,
leży w samym środku Galicji
Wschodniej, na jej zaś wschodnich
krajach, na samej granicy z Podole-
m rosyjskim, mamy powiat ska-
łacki o 44,8 proc. ludności polskiej.”
Co do Lemkowszczyzny wreszcie,
o której wspominał hr. Bobryński,
p. L. W. powiada: „W Galicji
Zachodniej, na jej kresach południo-
wych, wzdłuż Karpatów osady ru-
skie ciągną się wazkim, rozszere-
żającym się ku wschodowi pasmem,
które się zlewa z obszarem ruskim
Galicji Wschodniej. Pasma to sięga
daleko w głąb czysto polskiego ob-
szaru narodowościowego, prawie na
linii Krakowa.”

Nie dość na tem, pierwszorzę-
dnym zagadnieniem politycznym w
Galicji Wschodniej pod panowaniem
rosyjskim będzie sposób traktowa-
nia żywiołu ruskiego. Rusini galicy-
jscy i bukowinscy nie różnią się
mową od ludności rdzennej Woły-
nia, Podola i Ukrainy, używają bo-
wiem języka, czy jak chcą niektórzy
„narzecza” ukraińskiego, inacz-
ej „małoruskiego” zwanego. Wśród
inteligencji ruskiej w Galicji istnia-
ły, jak wiadomo, dwa prądy. Jeden
z nich, zwany staroruskim, albo
„moskalofilskim”, utrzymywał, że
rusini stanowią li tylko część narodu
rosyjskiego i że językiem lite-
rackim rusinów galicyjskich winien
być język rosyjski, tj. „wielkoruski”,
czy też „wspólnorusski”. Zauważy-
wszy jednak, że i zwolennicy tego
prądu uznawali przeważnie po-
trzebę uwzględnienia mowy chłop-
skiej w piśmiennictwie ludowym i w
szkolach początkowych.

Prąd drugi, „ukraiński” uznawał
pełną odrębność narodu ukraiń-
skiego, którego część stanowił ru-
sini galicyjscy i utrzymywał, że je-
zyk ukraiński rozwijać się może w
język zupełnie samodzielny i naj-
wyższe potrzeby inteligencji zaspaka-
kający. Starorusini i ukraińcy pro-
wadzili zawzięte walki między sobą
o wpływy na lud. Ukraińcy z tej
walki wychodzili zwycięsko. Stowa-
rzenia ich i związki były znacz-
nie liczniejsze i głosowanie powsze-
czne do parlamentu dało z Galicji
Wschodniej 22 posłów ukraińskich i
5 staroruskich, pierwsi mieli za so-
bą 376,000 głosów, drudzy 170,000.
Starorusini przypisują ten wynik li-
tylko poparciwu władz austriackich i
zdanie to chętnie powtarza się w Ro-
sji, jakkolwiek ukraińcy wręcz prze-
ciwnie dowodzą, że stroniactwa pol-
skie i władze podczas wyborów szły
na rękę właśnie starorusinom. Jak-
kolwiek bądź pamiętać trzeba, że je-
zyk ukraiński w Galicji Wschodniej
i na Bukowie nie jest tylko języ-
kiem domowym ludu i części inteli-
gencji, jak na Ukrainie rosyjskiej,
ale że jest on językiem nabożeństwa
dodatkowego w cerkwiach, językiem
wszystkich urzędów i sądów, wresz-
cie językiem wykładowym nie tylko
w szkołach niższych, ale także w se-
minariach nauczycielskich, gimna-
zjach i nawet w zaczątku uniwersy-
tetu, za który uważać należy 10 ka-
tedr ukraińskich na polskim uniwer-
sytecie we Lwowie.

Inteligencja rosyjska w przeważ-
nej swej części jest bardzo wrogo
ułożona dla „separatyizmu ukraiń-
skiego”. Przed kilkunastu dniami
jeszcze głośno do niedawna działacz
liberalny, p. Struwe ostrzegał inteli-
gencję rosyjską przed „sentymen-
talną pobłażliwością” dla „niedorze-
czonej myśli, że kultura małoruska
może mieć uroszczenie do zajęcia
miejsca obok kultury wspólnie-rus-
kiej” i wzywał do stanowczego od-
parcia pretensji ukraińców „do ja-
kiejś odrębnej kultury państwowej i
narodowej.”

Przeciwnicy „separatyizmu ukraiń-
skiego” powołują się też stale na
nienawiść do Rosji, z jaką się popi-

sywali przywódcy rusinów galicyj-
skich, chcący uzyskać poparcie
władz austriackich, lub pruskich ha-
katystów. Z drugiej strony jednak
wielu „ukraińców” galicyjskich w
początkach ery konstytucyjnej w
Rosji zaznaczało, że naród ukraiń-
ski jest najbliższym spokrewnionym z
rosyjskim i tworzy z nim w wielkim
świecie słowiańskim odrębną rodzi-
nę ruską. W ostatnich latach ukraiń-
cy z wyrachowania politycznego
o swych sympatiach do rosjan i
Rosji nie wspominali, ale sympatie
te wykazały się dobitnie zaraz na
początku wojny obecnej. Władze au-
striackie, zwłaszcza wojskowe po-
kładały wielkie nadzieje na ukraiń-
ców galicyjskich i zakordonowych,
mimo to zaraz po wybuchu wojny
przekonały się one, że wojska ro-
syjskie znajdują pomoc ze strony
rusinów, zwłaszcza ludu, bez różni-
cy partii. To też represje przeciw
rusinom dotknęły zarówno „moska-
łofilów”, jak i ukraińców.

Tak się przedstawiają poza kwe-
stją wyznaniową, którą rozważy-
my osobno, inne zagadnienia poli-
tyczne w Galicji. Jasno sformułow-
ano program wobec nich nie ogło-
szono, o zarządzeniach zaś, z zagad-
nieniami temi związanymi, pomówi-
my następnym razem.

J. H.

Na pobojuwisku lubelskim.

W „Kurjerze Warszawskim” p. St.
Dzikowski zamieszcza opowiadanie o
spustoszeniach, jakie poczynione zosta-
ły w lubelskim podczas wojny polsko-
rosyjskiej, gdy na tym terenie rozegra-
ła się wielka bitwa. W jednym z o-
statnich numerów wspomnianego pisma
znajdujemy barwny opis zachowania
się bohaterów wojennych.
Gdy puki wiejskie — opowiada p.
St. D. — wkroczyli na teren Królest-
wa, oficerowie węgierscy mówili do lu-
dności polskiej o „niebezpieczeństwie”
polskiego „narodu”. Wedle ich
przekonań po skończeniu wojny mo-
narchia habsburska miała przemienić
się na jedno wielkie państwo pod pa-
nowaniem tej samej dynastji: Austro-
Węgry-Polska. Mieliśmy stać się znowu
przedmurem. Tym razem przedmurem
Austrii przeciw „barbarzyjskiemu
Wschodowi”.

Ale narazie ten rozległy horyzont
polityczny zastępowała — niestety — bar-
dziej bliska orientacja. Wiedząc, że
granice Królestwa Polskiego, pulki w-
ęgierskie przypuszczają, że znajdują się
w rdzennie Rosji, na której — według
słów węgros — chcieli się mieć za
48-y rok. Grabiono i mordowano bez li-
tości. Nie pomogły żadne perswazyje i
tłumaczenia. Gdy oficerowie węgierskich
niby przekonywano, kiwali głowami, o-
biecywali poprawę i szli dalej... mściwie
na „rusach” za 48-ny rok. Któredy prze-
szli, tam plonęły wieś, rozległy się
strzały do spokojnej ludności.

Honwedy zaczęli podpaść wieś lu-
belską natychmiast po przejściu granicy,
jeszcze na daleko przed ogólnym o-
fianiem się armji austriackiej.
We wsi Kieleciewo Górne żołnierze
węgierscy obojezili co czwartą chałupę
i podpalali je za pomocą nifty i słomy.
Nikomu nie pozwalano ratować
swoje mienia, każdy kto próbował wy-
nosić z pod plonącego dachu jakieś
sprzęty, kto tylko próbował wyprowa-
dzić ze stajni bydło — padał rozstrzelany.
Wtedy dziki poplech ogarnął całą
ludność, wszyscy rzucili się do niebezpiecz-
nych, zostawiając sobie swe mienie na pastwę
plonieniu. Wielu działo się z przerażeniem
położenie wielu ludzi strasząc swą ży-
cie i uniknąć niepostrzeżenie. Honwedy
węgierscy bowiem stali ukryci z boku i
strzelali niemiennie, jak na polowaniu
do cieni ludzkiej pomykających.

W Sobieszczanach pod Niedzwieżą
znaleziono dwie kobiety zamordowane
w okopach austriackich. Pogrzebano je
potem we wspólnym dole z ciałami po-
ległych żołnierzy. Pod stertami koło
Hodla leżało kilka ciał dziecięcych,
zgniatanych i zniekształconych okropnie.
Bardzo często honwedy zgwałcone
przez się kobiety przywiązywali na
szczytach stert i podpalali je.
W ten sam sposób, jak Kieleciewo
Górne, splonęły Bystrzyca, Barów, Maj-
dun Borowski, Huta Borowska. Wę-
rzy podpalali każdą chałupę ze wszyst-
kich rogów. Wielu ludzi spaliło się w
chałupach na węgry. Jeśli honwedy na-
trafili gdzieś na dol, w którym ukrywa-
li się ludzie, kłuli ich bagnietami i strze-
lali z odległości kilku kroków.
Od chwili niepowodzenia armji aust-
riackiej, gdy wkradła się w jej szeregi
demoralizacja, zaczęło się hulanie na
dobro.

W chwili tego zamieszania się psy-
chicznego oficerowie austriacy usiłowali
tłumaczyć niepowodzenie armji w no-
wy sposób.
— Artyleryja rosyjska strzela za do-
brze — mówili — gdzie tylko się poka-
żą żołnierze nasi, tam padają szrapnele.
Widocznie jesteśmy otoczeni szpiegami,
znajdźmy ich, a będziemy zwyciężali.
I zaczęli szukać. Oficerowie niemiec-

cy szukali ich po dworach, honwedy
węgierscy szukali ich po wsiach. Ich
zbrodnicze instynkty, uzyskawszy teraz
cechy postępowania legalnego i celowe-
go, plawiły się we krwi niewinnych o-
fiar. Wogóle postanowione nie liczyć się
z krajem, który odnosił się nieprzychy-
lnie do armji austriackiej — postanowi-
no zerwać z „tolerancją” dla ludności,
która zamiast stworzyć rewolucję, pa-
rzyła bezradnie na rozgrywające się o-
bok niej wypadki, i nie chciała wierzyć
odezwom austriackim.

Honwedy węgierscy zabijali tedy
bez namysłu i litości za najbliższe cho-
dziły posiedzenie. Przetrzasali dotąd
ludność i rdzeliłowili tylko znaleźli
człowieka z krótko ostrzyżoną głową,
rozstrzelali go bez sądu, bez badania,
jako szpiega rosyjskiego. We wsi Piotrkow-
ie uprowadzili i zabili czterdziestu
chłobów tylko dlatego, że ich spodnie
z czerwonymi lampasami, na buty wy-
rzucone, przypominały stroje kozaków
rosyjskich.

Na szczęście ten nowy kurs trwał
niedługo. Zaczęli się bezładny i pośpie-
sny odwrót armji austriackiej. I wte-
dy właśnie honwedy wykazali niezwy-
kłą ichorliwość i skłonność do niecz-
ki. W niektórych miejscowościach ciele
ich oddziały rzucały broń bez walki i
oddawali się do niewoli pokornie, ci-
chutko. We wsi Ratozysie do mieszka-
nia proboszcza, miejscowego schroni-
sio, drzących ze strachu, 9 oficerów w-
ęgierskich, jeden lekarz i 10 żołnierzy.
Wzięli ich do niewoli jakiś chłudzina
złotych rosyjski z rianowskiego pułku,
jeden jedyny, który z całą flagą dał
im rokasz składania broni, policyj ich
następnie i doprowadził jako jeńców.
W tej właśnie chwili wojska austriackie
oddalone były od próby swą rato-
zyskiego o kilkadziesiąt kroków.

Na pobojuwiskach.

Na pierwszą wieść o wyparciu
niemieców z pod Warszawy, ludność o-
kolic podmiejskich poczuła powrót do
nich, żeby zbliżyć rozmarzy idealu.

Największym zniszczeniem w po-
łudniowej stronie Warszawy uległy
miejscowości: Piaseczno, Pryz, Jeżow-
na, Rokitno, Józefów. Wzdłuż linii ko-
lei Wiedeńskiej, najwięcej uciążliwa
wieś Pecie pod Pruszkowem, wlas-
ność p. Antoniego Marylskiego, znan-
ego działacza i autora studiów histo-
rycznych. Tu nie tylko legł w gramin
dwór i wszystkie zabudowania fol-
warczane, nietylko padł pod strzałami
szrapneli cały inwentarz, wraz z oborą
zarodową, jedną z najpiękniejszych
w kraju, ale pola zostały tak poryte o-
kopami i szrapnelami, że długi
trzeba będzie czasu, ażeby je dopowa-
dzić do poprzedniego stanu kultury.

W Pruszkowie najbardziej uciążli-
wiał działacza, położona w pobliżu
stacji. Znam fabryka ołówków Ma-
jowskiego splonęła, jak również kilka
domów. Warsztaty kolejowe stoją bez
pracy, a także podziurawione kulami.
Spore domy położonych od strony
Helenowa są silnie uszkodzone pociskami.
W niektórych domach zabite do-
konali dzieła zniszczenia.

W trakcie poszukiwań zaginionych
ruchomości poczyniono niezwykle od-
krycia. Wiele mebli, części okien i
drzwi, a nawet sprzętów gospodar-
skich znaleziono w okopach nieprzyja-
cielskich, gdzie służyły za podpory i
wiązania. W Helenowie, majątku hr.
Potockiego, w zagajniku i w pobliżu
pałacu odkryto istne miasto podziemne,
kunsztowne zabudowane i słomą
wysłane.

Bardzo mało uciążliwy modne le-
śniska: Milanówek, Skolimów, Kon-
stancin.

Piaseczno, jak się okazuje, stanowi-
ło tylko przednią redutę sił niemiec-
kich, nadzwyczaj starannie obwarowa-
ną, do której wojska niemieckie przy-
chodziły na zmianę z lasów chojnow-
skich, stanowiących schronisko sił gło-
wnych. Tu w tym lesie, odległym o
dwie wiorsty od Piaseczna, niemiecy
zdołali urządzić sobie kompletne mi-
asto podziemne, kopiąc pomieszczenia
mieszkalne w ziemi i zaopatrując je w
drzwi, okna i przykrycia dachowe,
sięgające z Piaseczna i Zabielna. Do
kwater tych ściągano też co się dało
szczegółowej pościeli i łoża, przyczem
dla oficerów starano się o komfort,
gdzie w niektórych z tych nowo znie-
szonych zabudowań, zniszczonych, za-
łożono zabudowę z siemogłosem. Za-
czynała bić zegary, kanapki i sofę, za-
bić zaś zabierali znajdując w opu-
szczonych willach i mieszkaniach gra-
mofony.

Z półroczu siedmiu baterji, odcina-
jących osadę Piaseczna w jednej, zapew-
nie z braku koni, nie wywieziono sz-
ściu armat.

Wogóle niemiecom dokucza brak ko-
ni, przy armatach niema polnych za-
pręgów, konie są wyćwieczone i bez
pomocy piechoty nie mogą ciągnąć
armat.

Towar, w sklepach spożywczych
niezabrany, niemiecy doszczętnie zma-
nowali, wysypując w błoto makę, ka-
sę, sól, cukier, wogóle zaś ściągali
kontrybucję w sumie 20,000 rb. w towa-
rach i gotówce.

W Wilanowie wycięto dużo drzew
przydronych. Sklep spłokowy został
obrabowany. W pałacu i parku szkół
niema żadnych. Urządzenie szpitalne
pozostało. Przez dwa dni gościł tam la-

Sir Grey w tak nagłym obostrze-
niu się przesilenia widzi jedyny ra-
tunek w krótkiej bodaj zwłoce. (De-
pesza do Goshana Nr. 131). Rosyj-
ski minister gotów jest zmienić for-
mule ugody austriacko-rosyjskiej w
myśl projektu Grey'a (Nr. 132)

genheim, poseł niemiecki, nie jest serdecznie witany u przedstawicieli tureckich kół kierowniczych. Największe niezadowolone wzrasta wśród oficerów, którzy ustawicznie narażeni są na upokarzające wybiegi oficerów niemieckich.

Daje się również zauważyć oziębienie stosunków ze strony Berlina. Rząd niemiecki dał turkom przeszło 90 milionów franków od początku wojny, będąc przekonany, że za tę sumę tury będą ulegli Berlinowi. W rzeczywistości nadzieje niemieców spełzły na niczym. Tury wzięli pieniądze, a ze swej strony nie uczynili decydującego.

We wpływowym kole niemieckich zapewniają, że posłem tureckim w Piotrogradzie będzie Hakki-pasza, były wielki wezyr, który niedawno powrócił z Londynu.

Jak donoszą do Piotrogradu, na posiedzeniu Rady ministrów w Konstantynopolu Dżemal-pasza oświadczył się za otwarciem Dardaneli wobec wzrostu cen produktów bezpośredniego użytku. Otwarcie Dardaneli żąda przedewszystkiem Włochy. Żądanie postawia włoskie ma charakter polityczny z terminem siedmiodniowym.

POD CINDAO.

(AP.) W niedziele sprzymierzeni rozpoczęli wzmożone bombardowanie Cindao; mają oni nadzieję, że wkroczą do miasta za kilka dni.

Uganda przeciwko Niemcom.

„Daily Telegraph“ donosi, że wódz plemienia Uganda, Apollon Kahwa, postanowił napaść na kolonie afrykańskie Niemiec na czele 5000 zbrojnych ludzi.

Uganda leży na północno-zachodnim brzegu jeziora Wiktorja—Nianza i graniczy z niemiecką Afryką wschodnią. Wystąpienie Ugandy zagraża niemiecom powstaniem spokrewnionych z Ugandą plemion Buanda i Karacza. Wódz plemienia Uganda przeszedł szkołę wojskową angielską i ma dobrze uzbrojone swe wojsko.

Zaniepokojenie Stanów Zjednoczonych.

Do Londynu donoszą z New Yorku, że w Stanach Zjednoczonych daje się zauważyć zaniepokojenie, wywołane zajęciem przez japończyków wysp Karolińskich, Marzalskich i Marjanów.

Wspomniane grupy wysp stanowią drogi na Filipiny. W amerykańskich kołach wojskowych zajęcie przez japończyków tych wysp uważane jest jako pogroźka panowaniu tam amerykańskiemu.

„BITWA“.

Bardzo aktualna i ciekawa książka ukazała się w druku, w Paryżu w przededniu niemal wybuchu wojny. Nosi tytuł „Bitwa“, a wyszła z pod pióra jednego z najwybitniejszych generałów francuskich.

Nazwisko gen. Percin bardzo popularne jest we Francji. W wojnie francusko-pruskiej uczestniczył w charakterze dowódcy baterji. Wybitne zdolności i doświadczenie, zdobyte na polu wojny, otworzyły mu rychło drogę do świetnej kariery. Był komendantem korpusu, inspektorem artylerji, zdobył sobie sławę wybitnego teoretyka, jako autor cennej pracy o współdziałaniu piechoty z artylerją; w ostatnim dziesięciu lat był prawą ręką ministrów wojny.

W przedmowie do książki swojej Percin zaznacza, że nie ma wcale zamiaru pisać podręcznika dla specjalistów, a tem mniej dla przyszłych wodzów. Cel jaki sobie wytknął, to objaśnienie szerokiemu ogółowi, co się właściwie dzieje na polu bitwy. Spopularyzować pragnie nie które dane najnowszej wiedzy wojskowej. „Wiedza wojskowa — pisze — pozostaje nieraz w zupełnej zależności od specjalistów, którym zależy nieraz na nieprawidłowym oświeceniu. W ten sposób powstają legendy, wprowadzające zamęt do pojęć społecznych“.

Wywody Percina, aczkolwiek bardzo ciekawe, pod niektórymi względami sprzeczne są z danymi, zdobytymi w ciągu trwania wojny obecnej, co stanowi nowy dowód tylko, jak w sprawach wojskowych teoria daleko nieraz odbiega od praktyki. Jest on najmiarodajniejszym przeciwnikiem wiary w konieczną przewagę sił, gorącym natomiast zwolennikiem teorii sił moralnych, im głównie przypisując moc rozstrzygającą.

Pierwszy rozdział książki nosi tytuł: „Cel bitwy“. Spotykamy się tu zaraz na wstępie z charakterystycznym dla autora określeniem pojęcia bitwy. „Bitwa to starcie sił moralnych“. Autor wymienia do maganie się szerokiemi mas, aby im komunikowano niezwłocznie po bitwie dokładną liczbę strat obustronnych. Straty to rzecz względna. Szerokim masom zdaje się, że celem bitwy jest wymordowanie jak największej liczby przeciwników.

A jednak pogląd ten jest zupełnie błędny. Zwycięzca traci nieraz więcej, niż zwyciężony. Zwycięzcy znacząco zmniejsza traci np. 10 tysięcy i cofa się. Zwycięzca stracił dwa razy więcej, 90 tysięcy cofa się przed 80 tysiącami. Dlaczego jednak cofają się? Dlatego, że nie chcą dłużej walczyć, nie wierzą już

w zwycięstwo, złamana bowiem została moralna ich siła oporu.

Zwycięzca to ten, kto może jeszcze walczyć. Zwyciężony ten, kto nie chce już walczyć. Główny strateg niemiecki, von der Goltz, pisze: „W bitwie idzie nie o to ażeby wymordować przeciwnika, lecz żeby złamać jego“. Zwycięzca znacząco dezorganizować, wprowadzić zamęt, a zamęt materialny jest wynikiem zamętu moralnego.

W rozdziale 2-gim, dotyczącym sposobów walki, Percin oświadcza, że sposobem najważniejszym jest walka piechoty na bagnety. Wojska, zajmujące dobre pozycje, byłyby wprost niezwykłe, gdyby mogły zawsze zachować zimną krew. Pod silnym ogniem działowym bronią się zaczyna, ale mierz. Gdy zobaczy, że chce na nie uderzyć na bagnety, strzela jeszcze gorzej, przez co daje możliwość atakującemu, o ile duch jego jest silniejszy, przybliżyć się stopniowo. W większości wypadków bronią się, widząc stanowczo napadającego, ucieka przed atakiem na bagnety. Percin oświadcza stanowczo, że wypadki, w których bronią się, potrafi do trwać do ataku na bagnety ze strony śmiałego i stanowczego przeciwnika, są bardzo rzadkie. W wojnie francusko-pruskiej los większości bitew rozstrzygały bagnety, rany jednak, zadane ogniem starcia, zaledwie pół procentu ogółu rannych.

W rozdziale trzecim p. Percin przechodzi do oceny wartości poszczególnych rodzajów broni w bitwie współczesnej.

„Królą bitwy“ nazywa piechotę. Tylko atak piechoty wypiera nieprzyjaciela z pozycji. Wszystkie wysiłki wielkiego narodu zmierzają winno do tego aby rozporządzał przedewszystkiem doskonałą piechotą. Lepiej mieć średnią artylerję, a doskonałą piechotę, aniżeli nadwrot. Maszyna bojowa to wogóle rzecz ważna, człowiek jednak daleko ważniejsza. Każdy, bogaty pod względem przemysłowym naród może mieć doskonałą artylerję. Nabyć ją można za pieniądze. Narody arystokratyczne mogą załatwić się mieć świetną konnicę. Ale tylko naród szerszej patriotycznej może mieć dobrą piechotę.

Działność piechoty na polu bitwy Percin tak opisuje: Wojsko, doszedłszy do miejsca, skąd widocznie jest nieprzyjaciela, zapomina o wszelkim formalizmie. Ugrupowanie przystosowywać się musi do warunków terenu. Oficer bacznie jeno wniwn, żeby nikt nie pozostawał w tyle, pewna bowiem łączność materialna jest w każdym razie niezbędna. Nagle piechota dostaje się w sferę ognia nieprzyjacielskiego. Ludzie rzucają się na ziemię, każdy sam, bez rozkazu, podnosi się i biegnie z

jakie 10 metrów i znowu się kładzie i ukrywa. Za każdym razem rzuca się naprzód niewielka słupekowa grupa. System ten zastosowany został po raz pierwszy przez japończyków i dał doskonałe wyniki.

W tem miejscu Percin, przechodząc do historii rozwoju ugrupowań bojowych. Nacieranie gęstymi kolumnami doprowadzone zostało do największego rozwoju przez Fryderyka Wielkiego. Ale jego wojska były najemnymi i nie uciekały dlatego tylko, że rewolwer oficerów był się bardziej, aniżeli przeciwnika. Takie stado wojenne pędzić można było, oczywiście zbitą masą.

Napoleon w praktyce nie stosował nigdy nacierania zbitą masą, teoretycznie jednak w regulaminie zmian żadnych nie poczynił. Jeszcze w r. 1859 regulamin ten był obowiązujący we wszystkich armiach. W bitwie pod Magenta jednak żołnierze sami, bez rozkazu oficerów, którzy potracili głowy, instynktownie rozsypani się w tyraljery. Generałowie jednak, wychowani w dawnej szkole, mimo smutnych doświadczeń, poczynionych z gęstymi kolumnami, nie chcieli uznać wyższości nacierania luźnymi szeregami. I dopiero wojna boerska w 1904 roku przekonała ostatecznie kół wojskowe; od tam wszystkich regulaminów wprowadzili system tyraljerów.

Gen. Percin bardzo się wogóle pochlebnie wyraża o piechocie francuskiej. Wierzy zwłaszcza bardzo w jej atak na bagnety. Jedyną stroną ujemną piechoty francuskiej jest, zdaniem jego, brak uzdolnionych podoficerów.

Ostatnie telegramy.

Otrzymane w nocy 13 (26) b. m.

DALSZE ZWYCIĘSKIE WYPIERANIE NIEMCÓW.

PETROGRAD. (AP.) 13 (26) bm. 6 godz. 4 m. p. p. Urzędowanie. Ze sztabu Naczelnego Wodza:

„Walki na drogach do Piotrkowa i Radomia rozwijają się w wielką bitwę, której front rozciąga się na przeszło 100 wiorst od Rawy na Nowe Miasto — Białobrzegi do ujścia Rżanki.“

Wczoraj 11 (24) bm. na północ od Rawy toczyły się walki zacięte na bagnety, pomyślnie dla oręża rosyjskiego, w czasie których Niemcy ponieśli wielkie straty. W jednej tylko wsi Moczydło pogrzebaliśmy blisko 700 zabitych Niemców.

W czasie ataku na bagnety w pobliżu wsi Kuzmierzów zdobyliśmy dwie baterie niemieckie i karabiny maszynowe.

Las Niemiński na południowy wschód od Rawy został przez nas

zdobyty. W rejonie tym wzięliśmy do niewoli do 400 osób.

W lasach pomiędzy Radomiem i Kozienicami toczą się zacięte walki. Na drogach od Puław odnieśliśmy zwycięstwo powodzenia, gdzie również wzięto działa i wielu jeńców.

W Galicji austriacy prowadzą walkę z mniejszą energją. Wojska nasze z powodzeniem nacierają w rejonie na południe od Sambora i Starego Miasta zdobyły 20 dział i wiele skrzyń z amunicją. Cała długość rzeczkę Spryń usłana jest nieprzyjacielskimi trupami, których liczba wynosi najmuć 5000.

Próby przejścia do częściowej ofensywy na froncie wschodnio-pruskim wszędzie zostały przez nas odparte.

ZYCIE WE LWOWIE.

Lwów. (AP.) 13 (26) bm. Przybyło wziętych w walkach na północ od Przemyśla 1,500 jeńców — większość czesi.

Objął stanowisko nowy naczelnik miasta b. kijowski a następnie miński policmajster Skalon.

Życie w mieście stopniowo wchodzi w tryb normalny dzięki ulepszeniu komunikacji i dowozu żywności.

We Lwowie otwarty został oddział moskiewskiego tow. ekonomicznego. Produkty znacznie stańtały. Cukier np. rosyjski kosztuje 19 kop. funt.

MANIFESTACJE STUDENTÓW.

Władywostok. (AP.) Studenci instytutu, powołani do wojska, urządzili manifestację patriotyczną, przechodząc przez miasto z orkiestrą i śpiewem hymnu. Tysiączny tłum uczestniczył w manifestacji. Manifestanci zatrzymywali się przed konsulatami sprzymierzonych państw, a między innymi przed konsulem japońskim, gdzie zatrzymał się oddział japoński „Czerwonego Krzyża“.

SPOKOJNA OCENA SYTUACJI W ANGLI.

Londyn. (AP.) 13 (26) bm. „Times“ pisze, że bitwa pomiędzy wybrzeżem morskim a le Basse uważana jest w Anglii, jako ostatnia próba wojsk niemieckich przerwania oskrzydlaającej linii sprzymierzeńców. Walka rozwinęła się w jedną z najkrwawszych bitw w obecnej wojnie. Rezultatem oczekuje Anglia ze spokojną pewnością. Powodzenia Niemców w niektórych punktach równoważą powodzenia sprzymierzeńców w innych miejscach. Belgijczycy okazują sprzymierzeńcom znaczne usługi. Listy zniszczone przez zabitych Niemców świadczą o upadku ducha wśród wojsk niemieckich i braku wiary w zwycięstwo wśród dowódców oraz o braku pożywienia i ostatecznym wyczerpaniu. Listy te znajdują się w jawnej sprzeczności z optymizmem niemieckich oficjalnych

komunikatów. Rotterdamski korespondent gaz. „Times“ donosi o licznych wypadkach dezercji żołnierzy niemieckich na terytorium holenderskie.

BULGARJA I GRECJA.

Sofja. (AP.) 13 (26) bm. Agencja Bułgarska donosi, że w czasie podróży po Tracji bułgarskiej car Ferdynand zwrócił uwagę na ostateczną nędzę uciekinierów greckich wypędzonych przez turek a przybyłych na terytorium bułgarskie. Car Ferdynand wydał 500 franków na zakupno chleba i mięsa dla uciekinierów, którzy oczekują w Dedeagaczu statku do Grecji. Ten akt miłosierdzia cara wywarł na greków głębokie wrażenie.

KNOWANIA NIEMIECKIE W AFRYCE POŁUDNIOWEJ.

Pretoria. (AP.) 13 (26) bm. Ogłoszony został tekst umowy pomiędzy zdrajcą Maritzem a niemieckim general-gubernatorem południowo-zachodniej Afryki. W umowie granicę pomiędzy niemiecką południowo-zachodnią Afryką a kolonią Kapską stanowi rzeka Pomarańczowa. Umowa pomiędzy innymi zaznacza, że Niemcy nie mają przeciwko zajęciu przez republikę należącej do Portugalii zatoki Delagoa.

ROZMAITOSCI.

„Magiczna formuła. W „Echo de Paris“ znajdujemy następujący bardzo charakterystyczny opis epizodu wojennego. Oficer francuski, znający dobrze język niemiecki postanowił zwiędzić o soboisie pozycje Niemców na prawym brzegu Aisne. Przebrał się po cywilnemu i na rowerze objechał leżące na wprost biwaków francuskich placówki niemieckie. Nikt go nie zatrzymał, lecz gdy wracał — zagroził mu drogę sztyldwach.

„Halt! krzyknął skierowując karabin ku cyklicie.

„Halt! deinen Maul! (stul pysk!) odpowiedział francuz prześliczną niemiecką.

Magiczna w szeregach niemieckich formuła wywarła pożądane wrażenie. Prusak z szacunkiem przeprosił broń i oficer francuski szczęśliwie powrócił do obozu.

„Przedwczesny marsz. „Daily Mail“ donosi, że podczas niepowodzenia ataku konnicy angielskiej pod Arras na obszar jednego z pułków niemieckich armji generała Klucka, wpadli między innymi w ręce angielskich mury orkiestry pułkowej. Wśród nich znalazła się partycja marsza p. t. „Do Paryża“. Marsz ten, według zeznań jednego z wziętych do niewoli członków orkiestry miał być grany podczas triumfalnego wejścia wojsk niemieckich do stolicy Francji. Był on specjalnie w tym celu skomponowany przez Ryszarda Straussa na życzenie cesarza Wilhelma.

Prosimy zwrócić uwagę!
NAJSTARSZY w WILNIE
Zakład Pogrzebowy
P. DOWBOR
ul. Wielka № 25. Tel. 18-79
Niema nie wspólnego z ponownie o-
tworzonym żydowskim magaz. żalobn.
oraz biurom.
Własna pracownia trumien i wieńców.
CENY NAJNIŻSZE. 19036

DRUKARNIA
JÓZEFA ZAWADZKIEGO
W WILNIE
Ulica Suworowska № 3.
PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES
DRUKARSTWA WCHODZĄCE.

Wysła z druku i jest do nabycia
KSIĄŻKA INFORMACYJNA
„WILNO W KIESZENI“
(wydanie 1915 r.)
230 stronice. Plan miasta Wilna.
Cena 60 kop.
Żądajcie we wszystkich lepszych księgarniach.

Pozostały w niewielkiej ilości egzemplarzy
„Spis fabryk i zakładów przemysłowych w Rosji“
wydawn. Domu Handlowego L. i E. Metzl i S-ka, redagowane przez „Wiestnik Finansów“, wysła się za 12 rubli.
Zgłaszający się do głównego składu wydawnictwa D./H. L. i E. Metzl i S-ka w Petersburgu, Morska 11, korzystają ze znacznego rabatu i nie opłacają kosztów przesyłki.

Wileński miejscowy Damski Komitet
Rosyjskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża
zwraca się z gorącą prośbą do mieszkańców m. Wilna o ofiarowywanie bielizny i ciepłego ubrania, (wełniane skarpetki, ciepłe koszulki, nabruszniki, ciepłe spodnie, koszule i inne),

DLA CHORYCH I RANNYCH WOJSKOWYCH.
Ofiary w postaci ubrań i pieniędzy specjalnie na kupno wyżej oznaczonych przedmiotów są przyjmowane w składzie Komitetu Nadbrzeżna, d. hr. Tyszkiewicza.

D-r C. KONECZNY
po specjalności zagranicą. Chirurgja jamy ustnej, choroby zębów, regulowanie krzywizny żąbów. Stosowanie Radium i elektrozab. Ządarkami № 9. Godz. 10—12 i 4—6. 39774

ELEGANCKI LOKAL
z 5-ciu pokojami, (może być ze stajnią i wozow.) do wynajęcia, w d. hr. hr. Tyszkiewiczów Nadbrzeżna № 6. 42725

DOM HANDLOWY
L. i E. METZL i S-ka
CENTRALNY KANTOR OGŁOSZEŃ
(założony w 1878 roku)
Pietrograd Moskwa Warszawa.
WILNO, ul. Wielka № 96, tel. 8-86.
PRZYJMUJE OGŁOSZENIA I PRENUMERATĘ NA WSZYSTKIE PISMA MIEJSCOWE I ZAMIEJSCOWE PO CENACH REDAKCYJNYCH.

TŁOMACZE
Z języka angielskiego na rosyjski i z rosyjskiego na angielski
korespondencję literacką handlową.
Zwracać się do redakcji gazety „Siewiero-Zapad. Głos“.

Znakomite dzieło Ks. Gaume'a
ZASADY I CAŁOŚĆ WIARY
KATOLICKIEJ.
które znajdować się winno w każdej bibliotece, zarówno osób duchownych jak i świeckich, mogą przenieść z „Kurjera Litewskiego“ nabywać w administracji tego pisma po cenie złotej, mianowicie: za 3 tomy (każdy tom objętości 350—400 str.) plac. rub. 5, z przesyłką 7, samist. rub. 8, z przesyłką rub. 10.

BIURO PRZEPISYWAŃ
A. SKARŻYŃSKIEJ
W WILNIE,
Tatarska 12, telef. 1002.
Szybkie i dokładne wykonanie poleceń.
PRZYJMUJE UCZENIE.

WYSZEDŁ Z DRUKU I JEST DO NABYCIA
„PRZEWODNIK KOLEJOWY PO KRAJU POŁNOGNO-ZACHODNIM“
w cenie 25 kop. za egzemplarz.
Zadać w księgarniach i kioskach kolejowych.

OGŁOSZENIA DROBNE.
Nauka i wychowanie.

Biuro
Nauczycielskie S. Kija Kowickiej, skwer S-to Jerki 3. Nauczycielki z wyższym wykształceniem z francuską konwersacją, muzyką, nauką języka, bony polki, niemki. 47293

Dyrektorka
i kierowniczka szkoły muzycznej z Kalisza, Emilia Bobowiczowa, rutynowana nauczycielka, laureatka konserwatorium Warszawskiego, obecnie skutkiem katarynizmu wojennych, zmuszona zamieszkać w Wilnie, udziela lekcji gry fortepianowej, teorii muzyki, prowadzi śpiewy zbiorowe. Blizsza wiadomość codziennie między 12-łą a 2-gą, ulica S-to Jerki № 30a, mieszkanie D-ra Rudziewicza.

Inteligentna
młoda panna, posiadająca dobrze język polski i rosyjski, z patentem rządowego zakładu, poszukuje lekcyj. Wiadomość w „Kurjerze Litewskim“.

Młoda
panienka z patentem żońskiej, posiadająca praktyczną znajomość języka francuskiego poszukuje posady. Oferty: Wil. gub., poczta Łyntupy, poste-restante, A. O. 45781

Nauczycielka
muzyki z Warszawskiego Konserwatorium udziela lekcji muzyki na fortepianie. Świętojańska 27—3. 47295

Nauczycielka
z dyplomem gimnazjum rządowego poszukuje lekcyj lub korespondencji. Staro-Cher-sońska 4—6.

Nauczycielka
wychowawczy, poszukuje posady, wyjeżdża. Oferty: Kurjer, „Nauka“. 46778

Potrzebna
niemka, do udziału w korespondencji z młodszymi klasami. Portowa 6a m. 5, od 4—7.

Redowita
młoda polka z świadectwem szkoły polskiej i patentem warszawskiego rządowego gimnazjum poszukuje lekcyj. Staro-Cher-sońska 3—15. Złikowska. 46775

Ukończywszy
bieżący Wileński VIII kl. Szkoły Komer-cyjnej, poszukuję kondycji. Adres: Wileńska gub., st. Zalesie, W. Koczynskiemi. 46926

Interesa handl. i majątk.
Dzierżawa przawańia, dwa tysiące pięćset dziesięcin, pięć tysięcy rubli. Szczęśliwość na miejscu. Moroczno, Mińskiej gub. Mławica, Nielubowiczowa. 40500

Kupno i sprzedaż.
Kartofle smaczne do jedzenia, na sprzedaż partiami nie mniej, 40 pud. po 35 kop. z dostawą do domu. Zwracać się: Hotel Puszyński. 45173

Króliki
rasowe młode (niebieskie skie popielce i srebrzyste) do sprzedania w Pościep-ec ulica Piękną 16 druga za restauracją, dom A. Skarżyńskiego. Ogłądać można w niedzielę i święta.

Powozy
dwa w dobrym stanie, okazują do sprzedania. Tatarska 5, m. 1, od 8—9 rano. 47000

Posady i prace.
a) Poszukiwane:
Oficjalistów rolnych, poleca: Biuro S. Kijakowskiej, skwer S-to Jer-ki 5. 47204

Poszukuje
zajęcia biuro-wego
Inteligentna, młoda panna, posiadająca patent zakładu rządowego. Może wyjechać. Oferty pisemne do biura ogłoszeń L. i E. Metzl i S-ka, Wielka 96, dia A. A. № 789.

Posady
rządcy, poszukuję od zaraz; posiadam świadectwa i rekomendacje, m. Wileńska, Wil. gub. Chotopowska ul., u Jana Alpera, I. S. 49926

Korespondent
rosyjsko-angielsko-niemiecki, pracujący w Anglii, praki buchalter; poszuk. odpow. posady na cały dzień lub na godziny. Wykonywa tłumaczenie z obcych języków. (Oferty pism: Biuro L. i E. Metzl i S-ka, dia A. A. № 5018. 47268

Suwalczyk
z powodu zniszczenia mieszkania, poszukuje mieszkania, lub pomoćnika rządcy, w wielkich renomowanych domach, w dalszym terenie od działań wojennych. Łaskawe oferty proszę nadsyłać: Kow. gub., poczta Wilki, dia J. S., poste-restante. 47003

Potrzebny
spółnik do kapitalnego w dwumy punkcie, z kapitałem koło 800 rb. — Oferty pisemnie pod „Spółnik“ w kantorze Metzla, lub w soboisie Zwieryżnic, Giedyminowska Skład apteczny. 47223

Mieszkania.
do wynajęcia zaraz, świeżo odnowione, o 7 i 5 pokojach, — wjeżdż od ulicy. Wielka Pohulanka № 11a. 47140

Pokój
do wynajęcia z meblami lub bez. Jarosław-ska № 10 m. 17. 47095

Umeblowane
3 pokoje wygodne, elektryczność, telefon, przy obywatelskiej polskiej rodzinie od zaraz — wiadomość w „Kurjerze“. 47246

Różne.
Zacznie M. J. Mikowskiej — Zawalna 6, m. 3, telef. 10-93. Pokoje z całodziennym utrzymaniem, na doby lub miesiecznie, elektryczna oświełcenia, wanna. 47224